Nr. 11. Kraków, wtorek 28 stycznia 1908. Rocznik IV.

Prenumerata „Postępu“ wynosi
w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy

Kościół, szkoła i powołanie duchowieństwa

Słów kilka pod adresem narodowej demokracyi

skreślił

Ks. Karol Niedziałkowski

biskup łucko-żytomierski.

Narodowa demokracya stale miesza pojęcie Kościoła z pojęciem duchowieństwa. Pobudki wystąpień przeciw nar. demokracyi, rozmaitych żywiołów katolickich — są zdaniem jej — następujące:

„Niektórzy uważają, że duchowieństwo może zajmować stanowisko przyjaźne tylko względem stronnictw i instytucyj narodowych, a więc szkół które wyraźnie swój *katolicki* charakter określiły“, a „takie żądanie — jest zdaniem narod. dem. „niemożliwem do spełnienia dlatego, że pociągnęłoby za sobą rozbicie na obozy religijne, a to byłoby najzgubniejszą robotą“, — I dlatego, ani polityka, ani szkoła nie mogą nosić „firmy“ katolickiej. —

Wspomniałem już raz, że taktyka i praktyka stronnictwa N. demokratycznego właśnie to rozbicie sprowadza. Zresztą dla osiągnięcia pewnych celów politycznych, przez wszystkich za dobre i pożądane uznanych mogą, do czasu przynajmniej, iść razem i razem walczyć ludzie różnych przekonań religijnych, ale w wychowaniu jest to zgoła niemożliwem. Religia nie jest czemś zamkniętem i odosobnionem, ale przenika wszystkie stosunki, dlatego rozdźwięki dają się słyszeć bardzo rychło — szczególnie w nauce i wychowaniu młodzieży. — Jak katolicy, choćby najbardziej demokratyczni i narodowi, mogą się zgodzić na szkołę, w której nauczyciel polskiej gramatyki zaczyna lekcye od zapytania się dzieci: no i cóż tam słychać o waszym trójosobowym Bogu? I całą godzinę prowadzi wykład w duchu Niemojewskiego i Moszczeńskiej! (Znasych w Polsce ateuszów i bluźnierców. *Przyp. Red.*).

Wierzący katolicy pragną i muszą mieć szkoły katolickie, czy narodowa demokracya uzna to za dobre, czy też nie, bo antyreligijny fanatyzm bezwyznaniowych nauczycieli jest już im dostatecznie znany.

Na zarzut, że do narodowej demokracyi ma pretensyę o niespełnianie apostolstwa religijnego ten „odłam duchowieństwa, który sam swoje obowiązki niedbale spełnia“ — odpowiadam: Nie znając stosunków we wszystkich prowincyach polskich, nie mogę temu twierdzeniu, zupełnie dla mnie nowemu, ani przeczyć, ani się z niem zgodzić; co do moich jednak trzech dyecezyj, to zdaje się jest trochę inaczej. Właśnie księża niedbali w spełnianiu obowiązków kapłańskich, są gorliwymi stronnikami narodowo-demokratycznej partyi, jak sądzę dlatego, że chcą braki gorliwości kapłańskiej zapełnić i zagłuszyć rozgłosem „patryoty i działacza“, co jest o wiele łatwiejsze. Twierdzenie powyższe narodowej demokracyi na żart wygląda! Nie miała ona prawa i niepotrzebowała powoływać księży do pracy nad ludem, bo oni do tego powołani zostali przez Boga, skoro ich wyświęcono na kapłanów, pracowali też nad nim — gorzej lub lepiej — na długo pierwej, nim się nar. demokracya narodziła. — Żeby zrozumieć, że to nie jest żart, trzeba sobie „dośpiewać“ to, co tu dyskretnie zamilczano: stronnictwo N. D. powołało księży do pracy nad ludem — według wskazówek, w duchu i na korzyść demokracyi narodowej. — Wtenczas wszystko się wyjaśni.

Czy jednak Kościołowi w razie w mieszania się do polityki (oczywiście nie narod.-demokratycznej) grozą naprawdę te niebezpieczeństwa, jakie mu w troskliwości o jego dobro narodowa demokracya przepowiada, a zwłaszcza zepchnięcia do obozu antyreligijnego nie tylko tych, „których związek z Kościołem rozluźnił się, ale i najwierniejszych katolików“ którzyby się na jego politykę nie zgodzili? Sądzę, że niebezpieczeństwo jest tylko wytworem podrażnionej wyobraźni narodowej demokracyi. — Kościół nie zepchnie do przeciwnego obozu tych, których więzy z nim już się rozluźniły dla tej prostej racyi, że oni już w tym obozie sami się znaleźli, co zaś do wierzących katolików, to rzecz wydaje się zgoła niemożliwą. Przecie ciągle się zdarza, że naturaliści, lekarze, adwokaci znajdują się w stronnictwach przeciwnych, czy jednak zdarza się kiedy: żeby ludzie opinii politycznych opozycyjnych, dla tej racyi zrazili się do fizyki, geologii, do medycyny lub jurysprudencyi? Chyba nigdy. Dla czegożby miał kto zrazić się do religii dlatego, że ksiądz lub biskup należy do innego niż on stronnictwa politycznego? Gdybym np. wpisał się do stronnictwa realistów, a jaki katolik przestał dla tego wierzyć w bóstwo Jezusa Chrystusa, albo w prymat papieża, to tak osobliwego katolika doprawdy możnaby za pieniądze po kraju obwozić. — To też duchowieństwo zawsze i wszędzie należało do różnych stronnictw. Kołłątaj np. był po jednej stronie, Sołtyk po drugiej, Alfonsiści za Alfonsem, w samym kolegium kardynalskiem są najrozmaitsze opinie polityczne a nawet różni papieże prowadzą rozmaitą politykę i nie ma to najmniejszego wpływu na wiarę lub niewiarę. I to jest dowodem, że narod. demokracya miesza pojęcia i gubi zdrowy sens, odnośnie do pojęć o Kościele, wychowaniu publicznem i duchowieństwie.

O zgodzie stronnictw.

Brzeźnica.

Szanowna Redakcyo!

Darujcie mi jako Waszemu stałemu premumeratorowi, że ośmielam odezwać się i zająć Wam trochę drogiego czasu mojem pisaniem.

„Postęp“ prenumeruję i o ile możności popieram, bo uważam go za nader pożyteczne wydawnictwo, starające się bronić rzemieślników, mieszczan i robotników chrześciańskich przed wyzyskiem żydów i socyalistów, którzy są najniebezpieczniejszymi wewnętrznymi wrogami polskości i dobrobytu narodu.

Ale artykuł w nr. 8 pod napisem: „Słówko o ludowcach,“ zastanowił mię bardzo i przyznam się szczerze, zabolał, jeżeli go dobrze zrozumiałem. Szczerze pragnący lepszej doli narodu i wychowany w tradycyi polskiej, boleję nad tem rozdwojeniem, jakie istnieje w naszym biednym odłamie Polski, teraz, kiedy wobec barbarzyńskiego prześladowania ze stron Prus, obojętnego lub wprost wrogiego dla polskości stanowiska socyalistów, wobec niebezpieczeństwa grożącego nam od hajdamaków i syonistów, powinniśmy wszyscy, którzy po polsku myślimy i pragniemy dobra Ojczyzny łączyć się, wyszukujemy przeciwieństwa i antagonizmy, których nie ma i być nie powinno.

Każdy prawy Polak cieszyć się powinien, gdy ubywa stronnictw wrogo względem siebie usposobionych i życzyć, by to zjednoczenie coraz więcej się rozszerzało, a nie przewidywać, jak Kassandra, złych z tego, dla dobra ludu skutków. Na cóż koniecznie wynajdywać jakieś przeciwieństwo między tak nazwanym obszarnikiem a chałupnikiem lub robotnikiem wiejskim. Jestem już człowiekiem starym i już około lat 40 siedzę i gospodaruję na wsi, pracując poprzednio w innym zawodzie, sam zajmuję się stale gospodarstwem, znam dobrze stosunki na wsi i wiem, że gdy gospodarzowi dobrze się wiedzie, to i chałupnikom i robotnikom jest dobrze, a od pewnego czasu nie znać tej tak strasznej, przy zielonych stolikach opisywanej biedy. W ostatnim dziesięcioleciu zasługi czeladzi i płace robotników podwoiły się i potroiły, a robotnik zawsze ma zarobek, gdy tylko chce z niego korzystać, a często otrzymuje w razie potrzeby zaliczki w postaci zboża lub ziemniaków itp., więc interes jego zgadza się z interesem większych właścicieli lub gospodarzy, a o wyzysku jakim w tym względzie, choćby się mógł gdzie wyjątkowo trafić, o czem niewiem, — ogólnie mówić nie można.

Również ten antagoizm między wsią a miastem, zdaje mi się, jest tylko sztucznie podnoszonym, gdyż realnej podstawy nie ma; im wieśniak bogatszy, tym więcej da zarobić mieszczaninowi, a pośrednio także i robotnikowi miejskiemu.

Gdyby dobro Ojczyzny tego wymagało, wszyscy jesteśmy gotowi ostatnie mienie poświęcić i życie nieść w dani, ale ciężko nam przychodzi ustąpić coś ze swych ambicyi i przekonań, uznać, że zgoda i zjednoczona praca może być wydatniejsza, a i wobec wspólnych nieprzyjaciół skuteczniejsza.

Mając się bronić przeciw Prusakom, Moskalom, hajdamakom, żydom i międzynarodowym socyalistom, na miłość Boską! nie niszczmy sił na wzajemne zwalczanie się siebie. Przy dobrej woli, droga do kompromisu między największymi wrogami, a nie dopiero między stronnictwami, które wszystkie pragną dobra Ojczyzny, znaleźć się musi.

Pomnijmy na to, że mamy wspólnych nieprzyjaciół, który radują się z naszych waśni wewnętrznych, potrafią z nich korzystać i napewne skorzystają.

Proszę darować staremu gadule, że wypisał, co go dręczy i jak umie, i przyjąć proszę wyrazy głębokiego poważania.

Bronisław Gorczyński.

List powyższy Szan. Przyjaciela pisma naszego i naszej akcyi społecznej, tem chętniej zamieszczamy, gdyż stwierdza on to, cośmy pisali w artykule „Słówko o ludowcach“, że p. Stapiński wraz z swoją partyą nie powinien łączyć ze stańczykami przeciw miastom, ale dążyć przykładnie do zespolenia sił w narodzie, do walczenia o dobro mieszkańców zarówno wsi jak i miast, a to w imię szczerych zasad chrześcijańsko-demokratycznych. *(Przyp. Redakcyi).*

Z miejskich awantur i komeraży..

Budżet a secesy niści.

Przez ostatnich dni kilka odbywały się w Radzie m. Krakowa posiedzenia budżetowe, bardzo ożywione, na których nie obeszło się bez „zjadliwej“ krytyki budżetu i... osobistych nawet wycieczek. Lecz... o cóż właściwie chodziło? Wszak budżet miasta Krakowa na rok bieżący przedstawia się wcale nie źle. Zeszłego roku była w dochodach nadwyżka, a w bieżącym roku będzie jeszcze większa! Mimo to, znalazło się kilku radców miejskich, z dawnych konserwatywnych przyjaciół prezydenta Lea, którym się obecna „gospodarka gminna“ niepodobała i dlatego tu i owdzie wystąpili z krytyką przedłożenia budżetowego, lecz... wcale nieuzasadnioną.

To tendencyjnie wrogie stanowisko względem „gospodarki gminnej“ a właściwie względem osoby prezydenta dra Lea zaznaczyli tak zwani „secesyoniści“, którzy dawniej tkwili w konserwatywnej większości Rady miasta, a utworzyli klub własny złożony z 16 członków, dopiero wtedy, gdy się dowiedzieli, że dr. Leo większą część dawniejszych konserwatystów zdemokratyzował i połączył z gotowymi już demokratami w jeden obóz.

Dziś ten obóz stanowi większość Rady miejskiej, z czego panowie „secesyoniści“ są bardzo niezadowoleni i dlatego, gdzie mogą, tam wsadzają prezydentowi „szpilki...

Oświadczenie Prezydenta — Satysfakcya honorowa.

Na to „szpilkowanie“ spotęgowane przez secesyonistów przy dyskusyi budżetowei, prezydent, widocznie bardzo drażliwy — dał secesyonistom taką odpowiedź, że aż „zdębieli!“

Ni mniej, ni więcej, tylko tyle powiedział prezydent, że jego zdaniem u niektórych panów twórców „secesyi“ nie sam wzgląd na dobro miasta, ile raczej osobiste względy i animozye z powodu niezaspokojonych ambicyj i aspiracyj znaczną odegrały rolę!

Po tych słowach zrobił się w Radzie huczek... Konserwatywni secesyoniści zażądali przez usta swoich delegatów pp. Ulanowskiego, Jaworskiego i Łepkowskiego wyjaśnień bliższych — no, i o co im chodziło, o tem się dowiedzieli...

Prezydent zaznaczył, że zwolniony od poufności — udzieli chętnie odpowiedzi... I oznajmił, że było trzech inicyatorów seces. „Klubu radzieckiego"... Radca Ulanowski nigdy się nieodnosił do mówcy w sprawach osobistych; jeżeli się stosunki zmieniły, to może dlatego, że prezydent nie zawsze — jak powiedział — stosował się do rad, których mu r. Ulanowski skwapliwie zwykł udzielać... Radcy Jaworski i Łepkowski udawali się do prezydenta z życzeniami co do zaproponowania pewnych osób na pewne posady; tego mowca spełnić nie mógł, wiedząc, że Rada tych życzeń uwzględnić nie zechce. I tak, p. Jaworski popierał kandydaturę r. m. Łepkowskiego na stanowisko syndyka miejskiego i syndyka Kasy Oszczędności m. Krakowa a r. m. Chylińskiego na stanowisko Kasy dyrektora Oszczędności.

Bomba więc pękła!... Radca Jaworski i Łepkowski oświadczyli, że za te „rewelacye" prezydenta poszukają sobie satysfakcyi na innej drodze. — Wskutek tego spodziewane są sądy honorowe, a może nawet pojedynki. — Chociaż, jeżeli prezydent wyrzekł prawdę — a z pewnością tak było — to satysfakcya dla tych panów możliwą jest tylko na drodze najprostszej: zrzeczenia się mandatów radzieckich. Satysfakcya w formie pojedynków, jest ze stanowiska obowiązującej moralności chrześcijańskiej poprostu niedopuszczalną.

Statystyka prac „Klubu radzieckiego".

Po tem zdemaskowaniu przez prezydenta zakulisowych intryg pp. radców konserwatywno-secesyjnych, którzy wiele mówili o swoich zasługach i pracy dla miasta, zabrał głos generalny referent budżetu r. m. Federowicz i podał następującą znamienną statystykę prac inicyatorów owego „Klubu radzieckiego":

Dr. Łepkowski na 83 posiedzeń sekcyi ekonomicznej (1902—1905) nieobecny był 48 razy; na 32 posiedzeń sekcyi szkolnej nieobecny był 26 razy. R. m. Ulanowski na 165 posiedzeń Rady opuścił 77, a na 78 posiedzeń sekcyi szkolnej nieobecny był 67 razy. Prof. Jaworski (od lipca 1905) na 33 posiedzeń sekcyi szkolnej nieobecny był 17 razy... Wobec tak wytężonej pracy w Radzie i w sekcyach jest psychologiczną zagadką, — mówił p. radca Federowicz — co tych trzech radców skłoniło nagle do secesyi i do rozpoczęcia demagogicznej, napastliwej, podejrzenie siejącej opozycyi w prasie i na zgromadzeniach.

Fakta, jakie zaszły w krakowskiej Radzie miejskiej, są dalszym wynikiem upadku konserwatystów w kraju, a zarazem objawem rozbudzonego już ruchu demokratycznego, który z parlamentu przejść musi do Sejmu, skoro zawitał już i do Rad miejskich.

Socyaliści w Królestwie.

Drogą przez Petersburg dostały się na szpalty prasy polskiej dwie wiadomości, dotyczące działania P. P. S. w naszym kraju. Wedle jednej z tych wiadomości, frakcja rewolucyjna tej partji, pod której skrzydłami działały rozmaite „bojówki", zmienić miała swą nazwę na „Polską partję rewolucyjną", przyczem postawić sobie miała jako główne zadanie zorganizowanie partji czysto robotniczej, do której nie mieliby dostępu t. zw. inteligenci czyli ludzie z poza sfer robotniczych. Jako głównego środka walki w obronie interesów robotniczych, używałaby partja terroru ekonomicznego (!) Inną zupełnie wiadomość przyniosły „Birżewyje Wiedomosti", a mianowicie, że na zjeździe P. P. S postanowiono wszelkiemi siłami dążyć do „decentralizacji państwa i autonomji polskiej", a ponadto uznano za niezbędne skasować istniejące jeszcze „bojówki" i wogóle zaprzestać akcji terrorycznej, jako szkodliwej i nie na czasie.

A więc dwie najzupełniej sprzeczne z sobą wiadomości, z których jednak bliższą prawdy jest ta druga. Oddawna już jest publiczną tajemnicą, że w łonie P. P. S, dzieją się rzeczy bardzo niewyraźnie, że partja ta przebywa wielkie przesilenie i że skompromitowawszy się doszczętnie uprawianym pod pokrywką „bojówek rewolucyjnych" najpospolitszym w świecie bandytyzmem, szuka nowych dróg, któremi mogłaby znowu trafić do mas robotniczych. Wywiesza zatem na swym sztandarze hasło autonomji i chce w dążeniu do osiągnięcia swych celów posługiwać się już nie terrorem, ale środkami bardziej legalnymi. Czy ta zmiana frontu przyczyniła się do ugruntowania pozycji P. P. S. jest rzeczą ogromnie wątpliwą. Z tego, co opowiadają sobie w sferach robotniczych można raczej wnosić, że P. P. S znajduje się na drodze do zupełnego rozbicia i że dni jej już są policzone. Dla kraju i społeczeństwa naszego, taki wynik byłby prawdziwem błogosławieństwem.

Zawiadamia się, że wyszła z druku broszurka pod tytułem: **„Kwestya terminatorów w naszym kraju"** i jest do nabycia w redakcyi „Postępu" i w Sekretaryacie terminatorskim ul. Zwierzyniecka Nr. 34.

Aresztowanie żydowskich przywódców rosyjskiej bandy terrorystów.

W połowie zeszłego roku — jak wiadomo — wykonano w Tyflisie napad bandycki w którym poległo wiele ofiar. Terroryści rzucili wówczas 8 bomb, które zabiły 4 osoby, a zraniły 50 i zrabowali 341.000 rubli, wiezionych w powozie do Banku państwa. Kilku z nich aresztowano w kilka dni później, reszta jednak zbiegła za granicę, uwożąc większą część zrabowanych pieniędzy. O odnalezieniu obecnie sumy zrabowanej, donoszą pisma niemieckie szczegóły następujące:

Dnia 18 b. m. młoda, wytwornie ubrana Rosyanka, przybyła do jednego z bankierów monachijskich i przedstawiła mu do zmieniania banknot 500-rublowy. Ostrożny bankier zajrzał do wykazu numerów papierów wartościowych, zagubionych lub skradzionych, dostarczonego mu przez policyę i przekonał się, że przedstawiony banknot skradziono w Tyflisie; natychmiast więc zatelefonował do dyrekcyi policyi, skąd po chwili przybył komisarz wojskowy.

Ujrzawszy oficera policyi, nieznajoma szbko włożyła do ust jakąś karteczkę. Spostrzegłszy to, przytomny komisarz schwycił Rosyankę za gardło, ścisnął mocno i wydobył z ust jej papier zmiętoszony. Zdobytą w ten sposób kartkę, pisaną w języku rosyjskim, przesłano do przetłumaczenia do poselstwa rosyjskiego. Okazało się z niej, że tego samego dnia pociągiem popołudniowym przybywa do Monachium z Paryża dwóch wspólników aresztowanej.

Komisarz więc policyi kryminalnej Zebel udał się w towarzystwie urzędnika poselstwa rosyjskiego Stołpina na dworzec i aresztował tam o godzinie 2. po południu obu spodziewanych podróżnych. W posiadaniu jednego z nich, podającego się za Paryżanina, znaleziono znaczną sumę w banknotach niemieckich i francuskich, oraz 17 sztuk 500 rublówek, skradzionych w Tyflisie. Drugi żyd, podający się za Rosyanina, urodzonego na Kaukazie, posiadał również znaczną sumę pieniędzy niemieckich i francuskich.

Jak się okazało, że główni ci uczestnicy rabunku tyfliskiego operowali systematycznie w miastach europejskich, zmieniając po jednemu banknoty skradzione, poczem zjeżdżali się w oznaczonych z góry miejscach, dla podziału łupu.

Skutkiem aresztowań powyższych aresztowano również na dworcu północnym w Paryżu Rosyanina, nazywającego się Borysukiem i niejaką Fanny Jampolską. Oboje posiadali banknoty zrabowane w Tyflisie.

Aresztowanie Borysuka i Jampolskiej nastąpiło na żądanie ambasady rosyjskiej, która zawiadomiła policyę paryską, iż do Paryża wysłano w banknotach 100.000 rubli, pochodzących z owego głośnego rabunku wozu bankowego w Tyflisie.

Borysuk jest żydem, liczy 35 lat i ma być studentem rosyjskim.

Jego towarzyszka Jampolska ma lat 25, jest również studentka i żydówka, mieszkała od roku w Paryżu.

Oboje spostrzegłszy, że są śledzeni przez policyę, zmienili mieszkanie i zamierzali opuścić Paryż, lecz zostali aresztowani na dworcu.

Z powyższego faktu okazuje się, jak żydzi wszędzie potrafią ze wszystkiego korzystać. Bojówka „rewolucyjna" rosyjska była dla nich sposobnością do morderstw i rabunków w celu obłowienia się i hulania za granicą — za pieniądze zrabowane.

I czy wobec tego można się Rosyi dziwić, że żydów specyalnie nienawidzi?!

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp"!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Czy za słowami czyny? Na skutek protestów, podniesionych na bardzo licznych zgromadzeniach w całym kraju przeciw rozbojowi, dokonywanemu na naszym narodzie przez Prusaka, powstaje w Krakowie specyalna organizacya dla obrony interesów naszych polskich pod nazwą: „Straż Polska", mająca objąć działalnością wszystkie kraje, reprezentowane w austr. Radzie państwa. W niedzielę odbyło się pierwsze zebranie celem założenia tej „Straży", która popieraniem swojskiego przemysłu i handlu, popieraniem kupców, zostających pod kontrolą „Straży", przez wiece, uroczyste obchody narodowe, wycieczki ludowe, przez wydawanie dzieł i czasopism chce polskie społeczeństwo ekonomicznie wzmocnić, o obowiązkach względem swej ojczyzny uświadomić i dążyć do ekonomicznej samodzielności.

Przeciw podniesionej myśli i celowi powziętemu przez grono osób dobrej woli, nie mamy nic. Gdy znajdą się ludzie w tej nowej instytucyi, którzy nie pięknemi słowy, ale czynami podążą ku zamierzonemu celowi, mogą dokonać cudów na tem polu pracy. Ale przed jednem przestrzegamy, o jedno się obawiamy. Jeżeli ma się pracować nad obroną polskich interesów, niech nie idą założyciele tej nowej instytucyi fałszywą drogą innych i żydów, którzy są najniebezpieczniejszymi i najzaciekłejszymi wrogami nas Polaków tu w Galicyi, niech nie biorą ich za Polaków, ale uważają za obcych nam, za równorzędnych z Prusakami hakatów i przed ich naporem ekonomicznym niech polski naród bronią, niech zwalczają ich tak, jak Prusaka zwalcza się pod zaborem niemieckim. Inaczej szkoda każdego słowa, dla dobra kraju i ojczyzny tu w Galicyi nie zrobi się nic, bo Prusakiem zaciekłym u nas jest przedewszystkiem — żyd!

Cenne wyznanie i biadanie zarazem. Jaki panował duch i z kogo składała się tak zwana „krakowska demokracya" od „Nowej Reformy", świadczy o tem cenne wyznanie dra Grossa w swym ostatnim „Tygodniku", który tak pisze:

„Żydzi pierwsi szli w bój dla wywalczenia mandatu demokratycznego, podnosząc wysoko rzeczywiście demokratyczne stanowisko nieodżałowanej pamięci Rottera"

A dalej tak biada:

„Dziś żydzi są niejako wyrzuceni za nawias, bo z przedstawicielami Kotłowa, Domu robotniczego, nie mogą tworzyć razem jednej unii. Przykro jest, że się tak stało, że inny dziś będzie obraz walki wyborczej, niż był przed 6-ciu laty, kiedy to „demokracya polska" stawiała obok śp. Rottera, dra Grossa i Ignacego Daszyńskiego".

Istotnie z takiej spółki cieszyli się żydzi, bo to „woda na ich młyn". Widać jednak, że nasze społeczeństwo zaczyna oczy przecierać i poznawać, jakim wrogiem jest dla niego żyd, od którego powinno się usuwać. Dlatego biada nad tem przywódca żydów, dr. Gross. Ha, trudno!....

Hecarz socyalistyczny. Wszelkie nieporozumienia w Radzie m. Krakowa, ani też żadna debata nie byłyby ważne, gdyby się do nich nie wmieszał osławiony hecarz radca tow. Daszyński, ten jedyny socyalista międzynarodowy posadzony na stołku radzieckim przez drobnych handlarzy żydowskich. Przeto posłuchajmy co mu powiedział przy debacie budżetowej generalny referent budżetu r. m. Federowicz:

„Panie Daszyński! — mówił referent r. Federowicz — przytoczyłeś pan jedną cyfrę i jedną datę: że 2 lata minęło, jak uchwalono 400.000 kor. na domy robotnicze — i tendencyjnie przekręciłeś fakta, gdyż odnośna uchwała Rady zapadła przy uchwale o konwersyi długu na wiosnę 1907 r. Ponieważ pożyczki tej dotychczas nie zrealizowano, przeto na razie funduszów na budowę domów jeszcze niema"!

Lecz szczutek ten nie wzruszył socyal-demokratycznego hecarza — rzucił on się niebawem przy pozycyi budżetu, dotyczącej czyszczenia miasta — na naczelnika straży pożarnej Nowotnego, który, jak wiadomo, kieruje robotami miejskiemi i zaproponował, by mu odjęto dodatek do rocznej pensyi w kwocie 2.400 koron, wypłacanej tytułem kierownictwa robót miejskich. I motywował Daszyński ten głupi swój wniosek tem, że Nowotny w czyszczeniu miasta nie jest „fachowcem" — i że zresztą na ten dodatek do pensyi „nie zasługuje" (sic)!!

Śmiech ogólny w sali Rady miejskiej był odpowiedzią na ten wniosek Daszyńskiego, gdyż każdy z radców wiedział, że Nowotny — to fix idea Daszyńskiego — i że gdyby tylko mógł, toby go utopił „w łyżce wody" za to, że p. Nowotny „ośmielił się" zgodnie ze swojem przekonaniem, agitować przeciw wyborowi Daszyńskiego do parlamentu. Wszak wszyscy też pamiętali w Radzie — do jakich podłych środków terroru przez denuncyacye posuwał się Daszyński w czasie wyborów, skoro każdego urzędnika magistratu, agitującego za drem Petelenzem — wyzywał w „Naprzodzie" od ostatnich, a komisarza magistratu Grzybałę, znanego z gorliwości i sprężystości w urzędowaniu — nazywał wprost pijakiem i denuncyował go o rzekome nadużycie władzy urzędowej!. A co wypisywał o naczelniku Nowotnym — to z samych wyzwisk możnaby ułożyć spory tom.

I taki żydowsko-socyalistyczny denuncyant i zacietrzewieniec — ma pretensyę, by go w Radzie miasta brali na seryo i zastanawiali się nad jego niskimi i mściwymi wnioskami....

Żydzi wobec bojkotu. Korespondent „Kuryera Zagłębia" z Zawiercia pisze: „Położenie polskich kupców tutejszych wobec bojkotu niemczyzny nie jest godne zazdrości, pozbawieni możności kupowania towarów u Prusaków, muszą wytrzymywać konkurencyę z żydami, którzy w dalszym ciągu zaopatrują swe sklepy w tandetę pruską. Większa część naszych kupców, żydów, nie czytuje gazet wcale i o bojkocie mało słyszała. Gdy w celu zbadania ich usposobienia względem bojkotu udałem się do jednego z podrzędniejszych sklepów, na zwrócone przezemnie zapytanie: „co myśli o bojkocie" — właściciel sklepu odpowiedział mi zapytaniem, zwróconem do swej nadobnej połowicy:

— Sure, wusydues a bojkot?

Druga część kupców żydów czytuje gazety wyłącznie żydowskie, które względem bojkotu zajmują stanowisko wrogie, nic więc dziwnego, że i sami zapatrują się na walkę Polaków z krzyżacką potęgą wyczekująco i wrogo dla nas."

Tak rzeczy przedstawiają się w Królestwie. Czy u nas pod tym względem jest lepiej? Wcale nie! Żydostwo wszędzie jednakowe i wszędzie działa na szkodę społeczeństwa polskiego.

Referent dla Galicyi został przydzielony do urzędu dla popierania drobnego przemysłu (Gewerbe-beförderungs-dienst) jako organu doradczego Ministerstwa handlu w sprawach techniki rękodzielniczej: w osobie inżyniera p. Stanisława Tilla. Z powodu zamianowania tego referenta mogą

być odtąd wszystkie podania skierowane do powyższego urzędu (Wiedeń Severingasse 9) i cała wogóle korespondencya polska będzie w tymże urzędzie załatwianą w języku polskim.

Reforma egzaminu dojrzałości. Od kilku dni odbywała się w Wiedniu ankieta dla reformy szkół średnich, na której zapadły bardzo ważne uchwały, tyczące się reformy egzaminu dojrzałości, a uchwały te wejdą w życie jeszcze w ciągu bieżącego roku szkolnego.

Ankiecie postawiono trzy pytania:

Na pierwsze pytanie, czy egzamin dojrzałości ma być zatrzymany w dotychczasowej formie, ogromna większość uczestników ankiety przeciw nielicznej mniejszości, złożonej przeważnie z inspektorów szkół średnich, oświadczyła, że reforma egzaminu dojrzałości powinna być zmodyfikowana.

Na drugie pytanie, czy egzamin dojrzałości ma być zniesiony, większość odpowiedziała przecząco.

Na trzecie zaś pytanie, czy modyfikacye egzaminu dojrzałości mają zmierzać do jego ułatwienia, uczestnicy ankiety niemal jednogłośnie odpowiedzieli twierdząco.

Minister oświaty dziękując uczestnikom ankiety za udział w niej, oświadczył, że powzięte na niej uchwały uwzględni bezzwłocznie w swoich rozporządzeniach, tak, że już w roku bieżącym modyfikacye te będą urzeczywistnione. W szczególności oczekiwane jest na ten rok zniesienie egzaminu pisemnego przy maturze i ułatwienia przy egzaminie ustnym.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Rada Narodowa.

wydała do wyborców Polaków odezwę wyborczą, w której po wyliczeniu dotychczasowych prac i usiłowań Sejmu w kierunku podniesienia całego bytu kraju i położenia w dwóch innych dzielnicach Polski, wzywa gorąco do wybierania na posłów do sejmu „gorących Polaków“, którzyby dawali gwarancye, że obowiązki swoje należycie spełnić potrafią. Końcowy ustęp odezwy brzmi:

„W tak strasznej dla nas chwili, nie dajmy wrogom naszym ucieszonego dla nich widowiska tradycyjnej niezgody polskiej w tej dzielnicy, gdzie nam wolno jeszcze żyć, rozwijać się i dla przyszłości pracować. Na czas wyborów na bok odłóżmy drobnostkowe spory stronnicze, złączmy wszystkie głosy polskie w każdym okręgu na jednego kandydata i dajmy w ten sposób przykład solidarności i karności narodowej, a okażemy się godnymi lepszej przyszłości“.

Ks. Stojałowski o sojuszu ludowców z konserwatystami i jego stanowisko wobec wyborów do Sejmu.

Ostatni numer „Wieńca-Pszczółki“ przynosi kilka artykułów o bieżących sprawach politycznych, (nie na wszystkie można się pisać), a między innymi o „sojnszu“ ludowców z konserwatystami i sytuacyi przedwyborczej. Odnośnie do zawartego sojuszu ludowcowo - konserwatywnego pisze tak:

„Chwalą wszystkie pisma stańczykowskie „ludowców i Stapińskiego“ — że „nawołnje do zgody między małym a wielkim rolnikiem“.

Niktby słowa nie powiedział przeciw nawoływaniu do zgody. Do „zgody“ wzdychaliśmy wszyscy od wielu lat — a sprzeciwiali się jej — to ci to owi — a najczęściej i najuporczywiej ludowcy.

I dziś my z pewnością pierwsi uderzylibyśmy w ton radosny, gdyby ta zgoda była zgodą, a nie „handlem“ — i nie zdradą.

A jest ona handlem, bo dochodzi do skutku za „cenę pieniężną“ — za korzyści materyalne i zyski, które mogą mieć i członkowie dyrekcyi towarzystwa asekuracyjnego i banku, mogą mieć agenci i tym podobni, ale nie lud. A skoro ta zgoda jest handlem — jest też zdradą, a co najmniej okłamywaniem ludu.

Nie zgoda więc — ale sposób, w jaki została zawartą, budzi wstręt i niechęć.

A dalej ta zgoda, to nie ta zgoda społeczna chrześcijańska, oparta na sprawiedliwości i miłości, do której wzywa nasze stronnictwo tyle lat, ale to zgoda dwu przeciw trzeciemu — przeciw bratu, której owocem nie będzie spokój, ale dalsza wojna...

I dlatego powtarzamy: Wszyscy chcemy zgody — ale świat cały musi się brzydzić zdradą“.

R zprawiwszy się ze „zgodą konserwatywnoludowcową“ po swojemu, na innem miejscu pisze o stanowisku stronnictwa chrześcijańsko-ludowego

wobec najbliższych wyborów do Sejmu.

Najpierw uskarża się „W. P.“, że choroba wodza stronnictwa uniemożliwiła rozwinięcie temuż szerszej agitacyi i należytego przygotowania się do wyborów. Wobec tego, pisze „W. P.“ „nie będziemy rozpraszać sił naszych na cały kraj“, lecz ograniczymy nasze działanie na następujące powiaty: 1) Biała. 2) Żywiec, 3) Wadowice, 4) Bochnia, 5) Wieliczka. 6) Nisko, 7) Jarosław, 8) Rzeszów. W tych powiatach postawimy kandydatów i dołożymy wszelkich sił, aby ich przeprowadzić.

Nie uzyska sankcyi cesarskiej

ustawa łowiecka, uchwalona na ostatniej sesyi Sejmu galicyjskiego — rzekomo z powodu odkrytych sprzeczności w poszczególnych paragrafach ustawy. Istotnym powodem odmowy sankcyi jest, jak się domyśleć łatwo, uchwalenie wbrew woli partyi konserwatywnych wolności tworzenia spółek myśliwskich przez właścicieli choćby najdrobniejszych, przylegających do siebie gruntów, tworzących łącznie kompleks minimalny, przez ustawę zakreślony. Odmowne załatwienie sankcyi nastąpi prawdopodobnie dopiero bezpośrednio przed zwołaniem nowego Sejmu. Widocznie istnieją obawy, by negatywne załatwienie tak ważnego postulatu ludności stało się czynnikiem, mającym harmonię obecnej konjunktury wyboczej.

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne grozi rządowi:

W ostatnich dniach żydowsko-liberalna „Neue Freie-Presse“ wystąpiła przeciw stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu, że podobno dąży do różnych posad administracyjnych. Przeciwko tej insynuacyi wystąpiła z całą siłą „Reichspost“ i zagroziła równocześnie rządowi, że jeśli nie spełni warunków, pod którymi dwaj posłowie dr. Gessmann i dr. Ebenhoch wstąpili do gabinetu, mogą dla rządu wyniknąć komplikacye nie koniecznie miłe, czyli innemi słowy obaj ministrowie ustąpią.

Zwycięstwo polskie.

W czwartkowych wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego w okręgu pszczyńsko-ryonickim na Górnym Śląsku odniósł świetne zwycięstwo polski kandydat narodowy ksiądz Wajda. Otrzymał on na ogólną liczbę 21:906 głosów oddanych, 13.829, gdy większość absolutna wynosi 10.963. Kandydat centrowy, ks. Bojdol otrzymał tylko 2.922 głosy, kandydat hakatystyczny książę na Raciborzu, 4.847 głosów, socyalista Danisz 308 głosów.

Ruch przedwyborczy.

Powoli zaczyna się sytnacya przedwyborcza w poszczególnych powiatach rozjaśniać, a na horyzoncie zaczynają się pokazywać nazwiska, chcących się ubiegać o mandaty do Sejmu kandydatów. Pierwsi i najbardziej zdaje się pewni zwycięstwa wyruszają w bój ludowcy, którzy, jak już donosiliśmy, ogłosili cały legion swoich kandydatów, z kuryi gmin wiejskich, a jeszcze przedtem „Przyjaciel Ludu“ zapowiedział, że ludowcy zdobyć muszą 30 mandatów. Tej pewności siebie i wiary w zwycięstwo nabrali ludowcy głównie z zawartego paktu z „Prawicą Narodową“, według którego oba stronnictwa w „imię wspólnych interesów agrarnych“ mają przy wyborach sobie pomagać. Sojusz ten jest cokolwiek nienaturalnym, ale zobaczymy, co z niego wyniknie! To pewna, że Stapińskiemu popularności nie przysporzy... Koło wyborców krząta się dosyć ruchliwie stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, pomimo, że wódz jego ks. Stojałowki leży złożony chorobą. W ostatnich dniach odbyło się kilka powiatowych konferencyi wyborczych tegoż stronnictwa, jak w bialskiem, gdzie uchwalono kandydaturę ks. Stojałowskiego ewentualnie posła Dobiji, w chrzanowskiem odbyła się konferencya bardzo liczna i jednogłośnie postawiono kandydaturę posła Stohandla, dalej rusza się stronnictwo w bocheńskim, żywieckim, wadowickim i innych. Zapowiadają również ruszyć się czy obudzić z letargu centowcy, którzy odbyli z początku ubiegłego tygodnia w Krakowie posiedzenie. Wobec tego jednak, że „Centrum“ niema prawie najmniejszej organizacyi, niema nadziei, żeby mogło zaważyć coś na szali wyborczej, zwłaszcza, że wybory nie są powszechne. A szkoda, bo plony zbierać będą inni. Według dotychczasowych wiadomości przez nas zebranych, w powiatach Galicyi zachodniej wysuwają się także kandydatury: W bialskiem oprócz ks. Stojałowskiego i ewentualnie p. Dobiji, Kubik lud., Dr. B. Gross socyal., Kramarczyk lub Bobrowski konserw., w żywieckiem: poseł Szwed dziki, dr. Doboszyński lub inż. Bogucki chrześć. lud., Dolais lud. (Zgoła największe szanse ma Szwed, którego zdaje się w ostatecznym razie poprze stronnictwo chrześcijańsko-ludowe), w chrzanowskiem: poseł Stohandel chrześć. lud., namiestnik hr. Potocki (niewątpliwie), w wadowickiem: St. Świerguła włość. lud., stronnictwo chrześć.-ludowe zdaje się wysunie kandydaturę włość. Dzióbka z Zygotowic, którego ludowcy pominęli, o innych dotychczas nie słychać; w bocheńskim: dr. Górski konserw. (którego zdaje się poprą ludowcy, ponieważ nie postawili tamże swojego kandydata) stronnictwo chrześć. ludowe postawi niewątpliwie (w razie kandydatury ks. Stojałowskiego w bialskim) p. Pilcha, w brzeskim: Goetz Okocimski konserw., dr. Bernadzikowski lud., w rzeszowskim: pos. Szajer chrześć. lud., Baran włość. lud. (innych pewnych dotychczas nie ma). Z ludowców kandydują jeszcze między innymi: Bojko z dabrowskiego, Ptak z krakowskiego, dr. Stefczyk z jasielskiego, Krempa z mieleckiego, Skołyszewski z wielickiego, Stapiński z krośnieńskiego i brzozowskiego, Baścik, nauczyciel, z myślenickiego, hr. Rey z pilzneńskiego i t. d. Ogółem ludowcy dotychczas postawili w 27 powiatach wiejskich swoich kandydatów.

W miastach dotychczas cicho, tylko tu i ówdzie odbywa się jakiś konwentykiel lub zebranie, ale kandydaci jakoś nie mają odwagi się wysuwać. Czuć jakąś ogólną pod tym względem ociężałość czy obawy... a od wyborów dzieli nas zaledwie miesiąc czasu.

W miastach wysunęły się dotychczas kandydatury: w Nowym Sączu dr. Kostki demokraty, w Przemyślu dr. Tarnawskiego narod. demokr. przeciw któremu wystąpił z kandydaturą mieszczanin Marcin Wanat, przyznający się do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

W Samborze budzi się coraz żywszy ruch chrześcijańsko-socyalny. Już przy ostatnich wyborach do rady gminnej zwolennicy tego programu odnieśli zwycięstwo.

We Lwowie zwołali w ostatnią niedzielę narod. demokraci wiec, na który jednak przyszli w wielkiej liczbie ludowcy i popsuli wszechpolakom obrady, tak że do żadnej uchwały nie doszło.

W Jaśle — Gorlicach kandyduje dotychczasowy poseł ks. Pastor. W Jarosławiu kandyduje demokrata i członek Wydziału krajowego dr. Władysław Jahl. W Brodach dotychczasowy poseł Oktaw Sala.

We Lwowie zamierzają próbować szczęścia dwaj „demokraci“ żydki dr. Feldstein z Izby handlowej i dr. Loewenstein z kuryi miejskiej. Dalej kandydują we Lwowie: dr Głąbiński dr. Tomaszewski, dr. Adam, prezydent miasta Ciuchciński, dr. Małachowski, i mówią również o kandydaturach ludowców.

W Białej kandydować będzie dotychczasowy poseł Lukas, narodowości niemieckiej. Niemcy zamierzają nadto postawić kandydatury dla policzenia głosów w Stryju i Kołomyi.

Głosy zebrane będą naturalnie głosami żydowskimi, bo Niemców właściwych tamże jest może kilku. We wschodniej Galicyi, w okręgach wiejskich Rada narodowa postawiła, względnie zatwierdziła 12 kandydatów. Rusini rozwinęli dotychczas najżywszą akcyę przedwyborczą. Partya radykalna Ukraińców postawiła dotychczas swoich oficyalnych kandydatów w 21 okręgach wyborczych, partya staroruska moskalofilska 22 kandydatów, w tychże okręgach. Dalsze kandydatury postawione być mogą w najbliższym czasie. Tak się przedstawia mniej więcej dotychczasowa sytuacya przedwyborcza w kraju.

Z ostatniej chwili.

Prezydent austr Rady państwa dr. Weiskirchner bawi w Krakowie. Przybył tu na ślub swej krewnej p. Gabryeli z Faliszewskich Baumanowej z p. Ludwikiem Brykiem, sekretarzem krak. filii banku austr. węg.

Prezydent dr. W. złożył wiele wizyt swoim znajomym, a znanym w Krakowie osobistościom.

Solidarna-niezgoda.

Jak różni różnie działają w świecie —
Opowiem państwu po alfabecie:
Adam gardłuje, Bartłomiej słucha,
Czesław mędrkuje, Dyzma wybucha,
Erazm rozmyśla, Feliks powiada,
Grzegorz się boczy, Hipolit bada,
Ignacy milczy, Józef gaworzy,
Karol planuje. Ludwik się sroży,
Michał wciąż duma, Nikodem myśli,
Oskar układa, Paweł zaś kreśli...
Roman wnioskuje, Stanisław wzdycha,
Tomasz się waha, Ursyn popycha,
Wiktor do rzeczy, Xawer od rzeczy,
Zygmunt przywtarza, Żegota przeczy. —
A wszyscy społem o zgodzie nucą
I solidarnie raz wraz się kłócą.

L. K.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, ogłaszających się w „Postępie“.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.